GŁOS PRACY

Organ Polskiego Związku Wolności

Nr 24 | Dn. 10 czerwca 1943 r. | Rok VI

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

FRANK SZYDZI I PROWOKUJE

Wśród wielkiej bandy zbirów hitlerowskich, jacy wtargnęli na ziemie polskie, by niszczyć naród i łupić jego dobra, generalny gouv. Frank jest niewątpliwie typem najczarniejszym. Zwolniony na skutek interwencji partii z więzienia, w którym odsiadywał karę za pospolite przestępstwo oszustwa, jako rutynowany kryminalista szybko zrobił karierę w ustroju hitlerowskim. Zbrodnicze jego instykty wobec polaków są dobrze znane. Ze skrawka ziem polskich uczynił „Nebenland" Rzeszy. Beszczelnie rozsiadł się na Zamku Wawelskim w Krakowie i jak na własnym folwarku (Frankreich) rządzi się po zbójecku. A jednak sprawować rządów nad Polakami nie uda mu się nigdy, więc ich morduje, terroryzuje, goni na roboty do Prus, beszcześci tradycję i poniewiera godność człowieka. Czasami też politykuje i wtedy jest najohydniejszy.

Franka znosimy długo i cierpliwie. Tracimy jednak nerwy, kiedy z łaskawym uśmiechem zaczyna wchodzić na tory przyjacielskie. Pochlebstwa Franka są dla nas na tyle niestrawne, że dostajemy kurczów żołądka. Jednym słowem krew nas zalewa.

Ostatnio Frank przeprowadzał inspekcję dystryktu lubelskiego i radomskiego. Odwiedzał zakłady pracy i rozdawał dyplomy uznania za wykazaną gorliwość i wydajność. W wydanej na ten temat notatce prasowej zabronił jednak wymienić nazwy i miejsca wyróżnionych przedsiębiorstw lub pracowników. Wie doskonale czym taka wzmianka mogłaby się skończyć.

Z inspekcji Frank miał wynieść dobre wrażenie. W uznaniu zasług poczynił obietnicę o podwyższeniu racji żywnościowych. „Z mocą obowiązującą od dnia 1 września r.b. — oświadczył Frank — ludność gub. gen. otrzyma urzędowo zagwarantowany nowy stan przydziałów środków żywności.

To nowe uregulowanie przydziałów żywnościowych wynika również z faktu, że zwiększone wymagania wobec pracowników i niezaprzeczalny wzrost wydajności ich pracy usprawiedliwia pod każdym względem podwyższenie racji żywnościowych.

Rząd gen. gub. wyrazi w ten sposób swoje podziękowanie wobec ludności za jej pełną zrozumienia i spokojną pracę przy wspólnym dziele, rozpoczętym w okresie wojny na terenie gen. gub i rozbudowywanego w dalszym ciągu".

Frank z jednej strony wysyła kohorty siepaczy, którzy nocą i bez sądu rostrzeliwują niewinne ofiary, z drugiej strony podchodzi do nas po przez żołądek.

Wiemy, że miasta, a w szczególności Warszawa, dawno by już zginęły z głodu, gdyby zechciały żywić się z przydzielanych im racji. Żyjemy własnym przemysłem, po nad prawem wydanym przez Franka. To też „łaskawe" powiększenie przydziału np. o 50 gr chleba i 1 jajo na miesiąc możemy Frankowi darować. Nie chcemy przytym wyrazić się dosadnie, gdyż mowa o naszym chlebie powszednim. Wiadomo, że przebywający u nas na tymczasowych wywczasach Niemcy obżerają się na zapas. Mają wszystkiego wbród, nie braknie im wódki i piwa. Mordy więc mają spasione, jak u tuczonych wieprzy. A ludność polska pracuje na nich i zasługuje na pochwały.

Obietnicą zwiększenia przydziału Frank pragnie zwiększyć wydajność pracy i produkcji, a tym samym rzekomo przyspieszyć koniec wojny. Nowe wystąpienie Franka pod adresem pracującej ludności polskiej jest brutalnym szyderstwem i prowokacją. Najmniejsze bowiem świadczenie na rzecz Niemców przedłuża ich opór, odracza klęskę i osłabia naszą sytuację. Ludność polska, zmuszona warunkami do pozornego podpierania niemieckiej machiny wojennej, odeprze próby przyspasabiania nas do wzmagania potencjału gospodarczego Niemiec. Stosujmy nadal mały niedostrzegalny sabotaż. A na odcinku akcji wyżywienia wieś winna przygotować dobrze przemyślany plan akcji działania. Hasłem wsi niech się stanie: Nie damy Niemcom kontyngentów.

W kierunku takiego planu musimy zjednoczyć się w wspólnym wysiłku. Narazie pragniemy tylko zaznaczyć, że szereg gorliwych wójtów i poszczególnych komisji kontyngentowych zostanie wziętych pod czujną obserwację. Nie zapomnimy również zwrócić uwagi na „interesy" większych właścicieli rolnych, którym zbyt bliskie stosunki z okupantem za bardzo przypadły do gustu.

O WYJŚCIE Z POTRZASKU

Był czas, kiedy propaganda hitlerowska — równolegle do sukcesów wojennych armii — sięgała szczytu swego powodzenia. Zawsze namiętna i zakłamana sprytnie sączyła w bezmyślne mózgi niemieckie dawki złudnego optymizmu. Skarłowaciały i zgoła koślawy minister Rzeszy od propagandy był

kiedyś zdolnym jej kierownikiem. Niczym jarmarczny kuglarz przy pomocy „sztuki - magiki", potrafił z pospolitej zbrodni uczynić hitlerowską świętość, ze zwykłej kradzieży — własność narodu niemieckiego, z ordynarnego oszustwa — ideę nowego porządku w Europie.

Lecz przyszedł kryzys. O jego istocie wypisuje Goebbels długie tasiemce. Nie podtrzymuje już ducha złudzeniami. W prowadza nową niesamowitą taktykę: straszy i sieje panikę. Pozornie wydawałoby się, że, wśród zbaraniałego stada niemiaszków, kuglarz zidiociał.

Na łamach prasy niemieckiej coś się zmieniło. Ze stepów kirgizkich, o otwartej ku Oceanowi Lodowatemu, przestrzennej równiny rosyjskiej powiało podmuchem widma ośmieszonego „generała-mrozu". A później w żarze afrykańskiego słońca spalono sny o Suezie. I jednocześnie na całej połaci północnych i zachodnich Niemiec ujrzano nareszcie ruiny, pożary i zgliszcza. Odczuto swąd i wyraźny odór trupi. W tym przebogatym materiale, jak mysz, która nieopatrznie chwyciła za kąsek słoniny i znalazła się w potrzasku, rzuca się i szarpie propaganda hitlerowska. Wyobraźnia Goebbelsa działa, a jego wytwórnia propangandowa przeszła na produkcję filmów niesamowitych. Nie są to filmy, lecz zwykłe szmiry, na które niemiaszki patrzą i zaczynają sarkać.

Mocne bombardowanie aliantów w ubiegłym miesiącu wpłynęły na decyzję szukania pomocy w opinii światowej. Goebbels ogłosił, że prócz wielu domów mieszkalnych z powierzchni ziemi w Rzeszy zniknęło: 191 szkół, 108 szpitali i 133 kościoły. Ciężkiemu zniszczeniu uległo: 920 szkół, 231 szpitali i 494 kościoły. I z żałosnym jękiem rozdzierał szaty nad tym „barbarzyństwem" Anglików. Nikogo to nie wzruszy. Natomiast wypada zaznaczyć, że Goebbels zapomniał wyliczyć zniszczenie zakładów przemysłu wojennego, które były celem nalotów. Ten brak dokładnego zestawienia zniszczonych obiektów stanowi istotny nonsens wielce nieudanego skamlania.

Na „sztukę — magikę" Goebbelsa dała się nabrać, za dobrą zapłatą, prasa hiszpańska. Oderwał się również z podwórka włoskiego więzień Watykanu. Pius XII, wspominając o wojnie powietrznej, zaapelował do uczuć humanitarnych stron wojujących. Zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo tego, co nazwał różnicą między "smutną i bezprawną rywalizacją wojenną a odwetem". W opinii świata oba te sukursy przebrzmią bez echa. Przyszły bowiem mocno zapóźno.

W pierwszych dniach czerwca propaganda hitlerowska wzmocniła natężenie nastrojów panikarskich. Padły nowe bolesne wypowiedzi: „Niemcy nie są w stanie atakować w tym roku Rosji". „Straty w naszych łodziach podwodnych są ciężkie". „Bombardowania są raną krwawiącą na organiźmie Rzeszy". To powiedzonko pisze się nie w Anglii lecz w Niemczech. O czym mają świadczyć i jak mają skutkować? Odpowiedź nie jest łatwa.

Z mętnych wynurzeń Goebbelsa (artykuły w „Das Reich") można wysnuć jeden tylko wniosek: **Niemcy przegrały wojnę nerwowo.** Jak zepsuty od wnętrza przez drążącego robaka owoc, naród niemiecki dojrzewa do upadku. Symbolem tego procesu był zduszony w zarodku spisek studentów w Monachium z Hansem Schollem na czele. W tekście odezwy, wzywającej do obalenia hitleryzmu, znajdujemy potwierdzenie wniosku. „Hitler i jego wspólnicy — głosi odezwa — rzuciły najwyższe ideały narodu do błota. W ciągu 10 lat pokazali aż za dobrze jak rozumieją wolność i honor. Zniszczyli w tym czasie całą osobistą wolność sumienia i wszystkie moralne wartości narodu niemieckiego. Straszliwa rzeź, w którą wciągnęli całą Europę, otworzyła oczy nawet najgłupszych Niemców. Studenci! Naród niemiecki zwraca ku nam oczy, oczekując obalenia terroru narodowo-socjalistycznego".

Otwarły się oczy zbaraniałych niemiaszków i zapałały gniewem czy tylko panicznym przestrachem. Goebbels sypie w nie piaskiem stepów rosyjskich i pustyni afrykańskiej, by oczy ponownie zaślepić. Wbije w zakute łepetyny, że walczą o wielką swoją przyszłość. Jeśli nie zwyciężą, państwo i naród zapadną się w nicość.

Nikt w Niemczech nie wierzy już w zwycięstwo, żaden jednak Niemiec nie może się pogodzić z zapadnięciem się w nicość. Nie wierzą, by naród z charakterem niemieckim mógł podnieść się po doznającej klęsce. Boją się, że tym razem Traktat Wersalski więcej się nie powtórzy. Powstaje więc dylemat, jak wybrnąć z potrzasku, do którego Niemcy się dostali dzięki partii hitlerowskiej. I nie znajdują narazie rozwiązania.

Goebbels próbuje zakładać beton w poderwane fundamenty. Reklamuje zasadę przetrwania kryzysu. Liczy na uśmiech szczęścia lub przypadek losowy. Wyklucza możliwość kapitulacji. Broni nierozerwalności partii z przyszłością narodu i państwa. Obok terroru sieją panikę, by burzy uniknąć. Osobliwa i wielce ryzykowna taktyka.

SYTUACJA WOJENNA

Front zachodni. Podczas całego ubiegłego tygodnia trwała przerwa w nalotach na Rzeszę. Słaba była również działalność lotnicza nad terenami okupowanymi, głównie na skutek złych warunków atmosferycznych.

Naczelne dowództwo wojsk amerykańskich w Europie komunikuje, że w ostatnich 20 nalotach lotnictwa amerykańskiego na Niemcy, Francję, Belgię i Holandię Amerykanie zestrzelili w walkach powietrznych 351 myśliwców niemieckich. Straty własne wyniosły — 72 bombowce i 9 myśliwców.

W ubiegły piątek radio niemieckie podało dla słuchaczy zamorskich nieco sensacyjną wiadomość, że **Niemcy są w przededniu przeprowadzenia przeciw aliantom niespodziewanej ofensywy.** Niemiecki komentator mówił: „Europejska baza jest tak potężna, że daje możność Niemcom i Włochom przeprowadzenia działań ofensywnych na wielką skalę i we wszystkich kierunkach. Niesłuszny jest wniosek, że Niemcom pozostaje tylko obrona". W Londynie otrzymano wiadomość, że adm. Doenitz dla podkreślenia działań nie tylko obronnych, ale i za-

czepnych, dostał rozkaz przeprowadzenia niespodziewanej ofensywy okrętów podwodnych. Wszystkie te rozważania uważamy za słuszne, ale tylko w teorii. W praktyce Niemcy mogli by być zdolni do działań zaczepnych na zachodzie dopiero w przyszłym roku, a do tego czasu alianci spać chyba nie będą. Nie są napewno zapowiedzią ofensywy naloty niemieckie na Anglię w sile 10 — 14 aparatów z których 50% przeważnie ginie. Szkody po tych nalotach nikłe.

Front Morza Śródziemnego. Lotnictwo alianckie kontynuuje ataki powietrzne na południowe Włochy, Sardynię i przede wszystkim na wyspę Pantelleria. Naloty skierowane były głównie na porty, lotniska, fabryki lotnicze oraz sieć kolejową. Neapol a w szczególności lotnisko, bombardowane było dwukrotnie przez latające fortece (po 100 aparatów bez eskorty myśliwców). Trzykrotnie z rzędu bombardowano port Foggia nad Adriatykiem, ważną bazę morską dla transportów wojskowych na Bałkany. W m. Pomiliano zbombardowano fabryki lotnicze. Zniszczono wiele niemieckich samolotów na lotnisku w pobliżu portu Brindizi. Zaatakowano miasto Catanzano (poł. Włochy) oraz Syrakuzy na Sycylii. Wyspa Pantelleria bombardowana jest nieustannie z powietrza. Dwukrotnie ostrzeliwana była przez marynarkę wojenną. Amerykańskie ciężkie bombowce dokonały silnego nalotu na port wojenny Spezia, gdzie uszkodzono 3 okręty wojenne (prawdopodobnie pancerniki „Littorio", „Littorio Veneto" i „Roma") oraz 1 duży statek handlowy.

Pisma szwajcarskie donoszą, że ofensywa wojenna Niemców w sile 6-ciu dywizji niemieckich, wspartych przez 6 dywizji włoskich i częściowo chorwackich, podjęta na terenie Jugosławii, całkowicie zawiodła. W ciągu całego miesiąca atakowano przy wsparciu lotnictwa siły partyzanckie w m. Buhacz, które ostatecznie wycofały się w góry Bośni, broniąc rejonu m. Litina. W okolicach Serajewa oddziały niemieckie poniosły ciężkie straty. W końcu marca Niemcy przerwali akcję ofensywną. Partyzanci podjęli kontrofensywę. Na początku maja oddziały jugosłowiańskie dotarły do rzeki Dryny, otaczając poważne siły npla w Bośni i oswabadzając pięć większych ośrodków. Na pograniczu Czarnogórza powstańcy odbili również kilka miast. Na południe od Belgradu 5.000 Niemców podjęło akcję przeciwko powstańcom. Niemcy zostali rozbici doszczętnie. Dowódca i szereg wyższych oficerów zginęli w walkach. Również w Grecji w ciągu ostatnich kilku tygodni partyzanci greccy wystąpili z dużym powodzeniem przeciw wojskom włoskim. Rezultatem ich akcji było zajęcie m. Kalambak i Matsewo. Ustępujący Włosi ponieśli ciężkie straty.

Front wschodni. Słabe walki lądowe toczyły się tylko w rejonie Noworosyjska. Na pozostałych odcinkach frontu słaba działalność lokalna. Natomiast walka powietrzna rozwija się w całej pełni. Rosjanie bombardowali: Briansk i zaplecze, Kijów, Rosław, Karaczew. Szczególnie silne naloty (500 aparatów) przeprowadzone były na Oreł, a więc na koncentrację oddziałów niemieckich. Ze strony Niemców zaatakowany był silnie Kursk. Według radia moskiewskiego podczas tego nalotu Niemcy stracili 162 samoloty.

Straty w ostatnim tygodniu w samolotach według radia moskiewskiego wyniosły: 752 aparaty po stronie niemieckiej i 212 aparatów po stronie rosyjskiej. Od 2 do 29 maja straty w samolotach według źródeł sowieckich wyniosły: 2069 aparatów niemieckich i 763 aparaty rosyjskie. Dla porównania podajemy straty za m. maj według komunikatu niemieckiego: 1257 aparatów rosyjskich i 143 aparaty niemieckie. (Według naszej tabelki własnej, opartej na zasadach logiki wojennej straty te należy obliczać następująco:

2.069 aparatów niem. według źródeł rosyjskich
143 „ „ „ „ niemieckich

2.212 : 2 tj. 1.106 apar. niemieckich

to samo dla strat rosyjskich:

1.257 aparatów rosyjskich według źródeł niem.
763 „ „ „ „ rosyjsk.

2.020 : 2 tj. 1.010 apar. rosyjskich.

W walkach lotniczych na froncie wschodnim trwa całkowita równowaga, przy stracie powyżej 1.000 aparatów miesięcznie po każdej stronie.

Komentator wojenny radia berlińskiego i rzecznik kwatery głównej gen. Dittmar w audycji z dnia 1 czerwca wypowiedział się na temat frontu wschodniego jak następuje: „**W tym roku nie będzie ofensywy niemieckiej na froncie wschodnim.** Wbrew teorii Fryderyka Wielkiego, że Prusacy winni zawsze atakować, Niemcy przeszli do ofensywy. Po upadku Tunisu, który był dla nas ciężkim ciosem, stoimy w obliczu szeregu niebezpieczeństw. Wróg będzie atakował, nie my. Zagadnienie kto jest zdolny do podjęcia ataku, jest obecnie mniej ważne od zagadnienia, **kto będzie musiał podjąć natarcie.** Nie widzę celu w okłamywaniu narodu niemieckiego w obecnej poważnej sytuacji. Wiem jedno i to oświadczam: naród niemiecki czeka wiele ciężkich chwil i nie powinien łudzić się w obecnej ciężkiej dla nas sytuacji".

Koncentracje wojsk trwają jednak po obu stronach. Rosjanie z niecierpliwością oczekują ofensywy niemieckiej, by potem przejść do przeciwuderzenia. Na rozwinięcie się walk na froncie wschodnim czekają niecierpliwie alianci wokół Europy A Niemcy nie chcą zaczynać. Więc mamy czekać na rozpoczęcie działań lądowych aż do zimy? Było by to zbyt dużą niespodzianką, połączoną z rozczarowaniem. W istocie rzeczy dziś czas gra na korzyść Niemców.

Front Dalekiego Wschodu. Działalność lotnicza aliantów przeciwko bazie Japończyków Lae na w. Nowa Gwineja trwa nadal.

Przy silnym wsparciu lotnictwa amerykańskiego wojska chińskie podjęły przeciwuderzenie na froncie 130 klm. Ofensywa japońska wzdłuż rzeki Yangtse w kierunku na m. Czungking załamała się. Chińczycy rozbili tu 5 dywizji japońskich, wyparli nieprzyjaciela z m. Y-czang (około 500 klm. na półn.-wschód od Czungkingu) i kontynuują pościg.

W Burmie i na półn. Pacyfiku bez zmian.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

PREMIER SIKORSKI NA BLISKIM WSCHODZIE. W dniu 1 czerwca premier gen. Sikorski przybył samolotem z Kairu na miejsce postoju dowództwa armii polskiej na wschodzie.

W dniu 3 czerwca w asyście gen. Andersa i gen. Klimeckiego przeprowadził inspekcję dywizji kresowej, dowodzonej przez gen. Szyszko-Bohusza. Po defiladzie prem. Sikorski wyraził uznanie dla postawy i ducha żołnierza oraz powiedział: „Myślę, że zrobimy dużo dla Polski z takim żołnierzem i z takim uzbrojeniem".

PREMIER CHURCHILL W LONDYNIE. W dn. 5 czerwca premier Churchill przybył w towarzystwie min. Edena do Londynu. Towarzyszył mu szef sztabu imperialnego gen. sir Allan Broock. Premier Churchill po wyjeździe z Waszyngtonu udał się do głównej kwatery gen. Eisenhovera w Algierze, dokąd przybył z Londynu również min. Eden. Tu Churchill spotkał się z gen. Giraud i z gen. de Gaulle. W powrotnej drodze do Londynu odwiedził Gibraltar. Prasa angielska serdecznie wita premiera. „Sunday Express" pisze: „Obrady zostały zakończone, a plany udoskonalone. Wchodzimy w ostatnią fazę wojny. Dokąd zmierzamy? Do Berlina. Nie naszą rzeczą jest przepowiadać, jaką drogą tam pójdziemy. Możemy pomaszerować przez Italię, albo przez Bałkany. Możemy wylądować w południowej Francji, w Norwegii, w Danii albo też na wybrzeżu, leżącym tuż za Kanałem la Manche. Może nawet zrobimy to wszystko jednocześnie. Pamiętać jednak musimy, że są to tylko etapy w marszu do ostatecznego celu, jakim jest Berlin i zmiażdżenie machiny wojennej oraz radykalne oczyszczenie narodu niemieckiego od zbrodniczych elementów".

REWOLUCJA W ARGENTYNIE. W dniu 4-go czerwca wojska argentyńskie przy poparciu ludności cywilnej dokonały udanego zamachu stanu. Po krótkim starciu, w którym zginęło około 100 osób i raniono około 300, dotychchzasowy rząd argentyński wraz z prezydentem Castillo zbiegł na pokładzie okrętu wojennego prawdopodobnie do portu urugwajskiego Telemi. Obalony rząd i zbiegły prezydent byli zwolennikami neutralności Argentyny, a właściwie współpracy z osią, wbrew opinii większości narodu. Zamachu dokonały czynniki wojskowe pod wodzą b. ministra wojny gen. Ramiresa i gen. Roffsona, znanego z proaliancklch sympatii. Prez. Castillo był od 1940 r. faktycznym dyktatorem Argentyny. Lekceważył on postawę społeczeństwa, które domagało się zerwania wszelkich stosunków z państwami osi i wzięcia udziału w walce obok wszystkich państw południowej Ameryki. Natychmiast po opanowaniu Buenos-Aires rządy nad krajem objął triumvirat w osobach: gen. Ramiresa, Roffsona i adm. Suerro. Wszystkie okręgi korpusu armii przystąpiły do zamachu przeciwko prez. Castillo. W całej Argentynie ogłoszono stan wojenny. Wszędzie panuje jednak spokój. Niemcy i Włosi argentyńscy mimo potężnej organizacji, jaką w Argentynie utworzyli, zamilkli zupełnie. Według ostatnich windomości został dokonany wybór nowego prezydenta. Jest nim gen. Roffson; wiceprezydentem został adm. Suerro, ministrem wojny — gen. Ramires. Rewolucja w Argentynie jest dużym ciosem politycznym i gospodarczym dla osi. Może się też okazać wielce poważną w znaczeniu wojskowym.

KRWAWE WALKI W HOLANDII. W dniu 29 kwietnia ogłoszono w Holandii zarządzenie niemieckie, by wszyscy dawni żołnierze armii holenderskiej zgłosili się do rejestracji, celem przymusowej wysyłki do Niemiec. Przedstawiciel rządu holenderskiego w Londynie wezwał przez radio Holendrów, by nie zgłaszali się na to wezwanie i by zachowali spokój. Holendrzy nie zgłosili się do rejestracji, na skutek jednak zastosowania represji podjęli akcję oporu. Wybuchły strajki, wywołane zostały demonstracje. Policja niemiecka użyła broni palnej i bagnetów. W ciągu trzech dni zostało zabitych lub rannych ponad 1000 osób. Okupanci wprowadzili sądy wojenne, które skazały na śmierć 76 studentów.

WĘGRY NA ROZDROŻU. Regent węgierski adm. Horthy odmówił żądania Hitlera wysłanie nowej armii węgierskiej na front wschodni. Węgry zaczynają orientować się w sytuacji i próbują rozluźnić swą współpracę z Niemcami. Odmowa Horthego dostarczenia posiłków i przepuszczenie transportów niemieckich przez terytorium Węgier wskazuje na to, że zdaje sobie on sprawę z niemożliwości zwycięstwa osi. Prasa londyńska przypuszczą, że Horthy usiłuje pozyskać sympatię aliantów, legitymując się odwagą przeciwstawienia się żądaniom Hitlera. Jakkolwiek postawa te nie jest dowodem załamania się sojusznika osi, stanowi jednak symptom rosnącego w obozie wassali osi rozprzężenia.

Posunięcia Horthy'ego mogą mieć poważny wpływ na stanowisko innych — Rumunii i Bułgarii. Stwierdza się również niezadowolenie Rzeszy z faktu zawarcia między Włochami a Węgrami tajnego układu (w Rzymie między Mussolinim a premierem Kalayem), w którym podobno ustalono zasady na wypadek konieczności zawarcia odrębnego pokoju. W tym przypadku akcja aliantów przeciwko Włochom może mieć daleko idący wpływ również na Węgry. Półurzędowe oświadczenie węgierskie stwierdza, że w ciągu ubiegłych 18-tu miesięcy nie dokonano żadnych zmian w zakładach przemysłu węgierskiego oraz że żadne tego rodzaju zmiany nie są zamierzone. Oczywiście Węgrzy w obecnej sytuacji nie życzą sobie, aby zakłady przemysłu wojennego Niemiec zostały przeniesione na ich teren. Doniesienia z Berlina wskazywały na to, że Hitler w czasie ostatniego swego spotkania z Horthym usiłował go nakłonić do udzielenia fabrykom przemysłu wojennego z Rzeszy gościny na ziemi węgierskiej.

OFIARY: Elekroda 5, Stanisław 5, Józef 5, Witek 10, Kowal 5, Stolarz 5, Zygmunt 5, Grot 5, J. K. 100, Tonda 50, Grot 20, C.W.A. 350, Perełka 40, Córunia i Synuś 40, Wdowi Grosz 5, Sokół I 20, Cygan 20, Tomcio Paluszek 20.

Sprostowanie: Zamiast Wojna 200 winno być Wojma 200.